Nr. 9. Kraków, 15. września 1910. Rok IX.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal, kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11.—**Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Dziewczęta w męskich szkołach średnich.

Austryackie ministerstwo oświaty wydało następujące rozporządzenie:

„Kierując się dążeniem, by nie tylko przyjść z pomocą nowoutworzonej, jednolitej kategoryi szkół żeńskich, a mianowicie liceom dziewcząt, lecz nadto powstrzymać wszystko, co stałoby ich rozwojowi na przeszkodzie, minister wyznań i oświaty zarządził, by równolegle z wykształceniem żeńskiej młodzieży licealnej traktowano instytucyę hospitantek w średnich szkołach męskich. Należałoby jednak ubolewać, gdyby te hospitacye, wprowadzone w interesie prywatnej nauki szczególnie uzdolnionych dziewcząt, znalazły takie rozpowszechnienie, iżby narazony został przez to rozwój liceów dziewcząt i związane z tem nadzieje. Taki bowiem obrót rzeczy należałoby uważać za niebezpieczeństwo dla odrębnych kulturalnych zadań rodu niewieściego. Pomijając już bowiem przepełnienie w męskich szkołach średnich, przeciw któremu działać należy zarówno w imię hygieny, jak ze względu na hiperprodukcyę w zawodach męskich, wymaga fizyczny i duchowy ustrój dziewcząt specyalnego uwzględnienia, a ich wychowanie i wykształcenie nie da się w zupełności pogodzić z kierunkiem męskich szkół średnich. Także ze stanowiska rozdziału ekonomicznego sił roboczych zapobiegać należy niebezpiecznemu pokrzyżowaniu zawodowych interesów męskich i kobiecych, a także hyperprodukcyi w zawodach kobiecych.

Minister nie zamyśla wprawdzie na razie wprowadzać zmian co do traktowania hospitantek w męskich szkołach średnich, jednakowoż celem wspomożenia wiele obiecującej działalności liceów dziewcząt, **zastrzegł sobie dopuszczanie prywatystek do hospitacyi nauki publicznej w szkołach średnich tylko w miejscach, gdzie niema liceum, szkoły wydziałowej lub seminaryum nauczycielskiego,** gdzie więc dziewczęta nie mogłyby w inny sposób osiągnąć wyższego wykształcenia. Ale i w tych miejscach nie ma to być powodem do tworzenia klas równoległych w męskich szkołach średnich; winno się także unikać przepełnienia klas, wobec czego wypada przestrzegać, **by z zapisanych prywatystek nie uczęszczało na naukę więcej niż 5 proc.** Odsetek ów obliczony ma być od liczby publicznych uczniów tej klasy, do której zapisały się prywatystki. Gdy klasa liczy mniej niż 20 uczniów, nic w regule mieć nie można przeciwko dalszemu uczęszczaniu jednej prywatystki na naukę publiczną.

W szczególności minister wyznań i oświaty celem zapewnienia niezamąconej, intensywnej pracy klasowej chłopców, zarządził, że z nauki mają dopuszczone hospitantki korzystać **jedynie przez przysłuchiwanie się.** Świadectwa szkolne lub semestralne, winny im być wystawiane w sposób dla prywatystów przepisany, **nie mają więc zawierać noty z zachowania.** Od egzaminu z obowiązkowej nauki gimnastyki należy prywatystki gimnazyalne uwolnić całkowicie, realistki zaś o tyle, o ile to da się pogodzić z krajowemi ustawami co do szkół realnych. W tym ostatnim wypadku winny krajowe władze szkolne, o ile zupełne uwolnienie okazuje się niemożliwe, starać się o to, iżby przy egzaminowaniu wybierano ćwiczenia odpowiednie dla płci niewieściej.

Poza tem winny hospitantki poddać się przepisom dyscyplinarnym, zarówno obowiązującym w szkole, jak dla nich wydanym. Prawo uczęszczania na naukę może im być na wniosek dyrekcyi każdej chwili odjęte. Są one obowiązane do regularnego uczęszczania na godziny tych przedmiotów, co do których uzyskały prawo hospitacyi“.

Uwagi nad tem rozporządzeniem. Ponieważ najwybitniejsi pedagogowie austryaccy, nie mówiąc już o opinii światowych kongresów szkolnych, oświadczyli się przeciw koedukacyi w szkołach średnich, więc przytoczone rozporządzenie wywołało w sferach pedagogicznych zakłopotanie i zdziwienie.

Specyalnie w galicyjskich szkołach średnich wprowadzenie w życie rozporządzenia ministerstwa wyda skutki niepożądane. Młodzież męska będzie zażenowaną obecnością dziewcząt w klasie, zwłaszcza, iż profesorowie naszych szkół średnich nie grzeszą zbytkiem uprzejmości wobec uczniów. Obopólne zawracanie głowy stanie także na porządku dziennym, tem bardziej, że płeć piękną usunięto od klasyfikacyi z obyczajów! Już dzisiaj widzimy, jakie są następstwa tylko towarzyskiego obcowania młodzieży obojga płci po miastach dużych, o czem świadczy artykuł „Tygodnika Jarosławskiego“, nie mówiąc o reminiscencyach ze Stryja i t. p., pomieszczanych w innych pismach. Ładnie to wszystko będzie wyglądało na przyszłość!

W dodatku rozporządzenie ministerstwa jest także z tego powodu zbyteczne, iż w tych miejscowościach, w których są szkoły średnie, żeńskie szkoły wydziałowe powstać powinny i muszą, więc i tam niema powodu do wprowadzania systemu protekcyjnego w przyjmowaniu uczenic do męskich szkół średnich. Lepiej uczyniłoby ministerstwo, aby przystąpiło do zakładania państwowych szkół średnich dla dziewcząt, by z instytucyi tych raz nareszcie zaczęły korzystać także zdolne, ubogie, a nie najbogatsze, przeważnie żydówki, co się obecnie praktykuje w prywatnych gimnazyach żeńskich. To jest kwestyą piekącą doby obecnej i przyszłości. Od niej nie wykręci się austryackie ministerstwo oświaty durnymi okólnikami! *Dr. O.*

Ze „Związku słowiańskiego nauczycielstwa w Austryi“.

Od kilku lat istnieje w Austryi „Związek słowiańskiego nauczycielswa“. Skuteczność jego pracy dla podniesienia nauczycielstwa ludowego w Przedlitawii równa się wprawdzie dotąd tylko zeru, każdy jednak związek, protestujący przeciw nadużyciom, musi być mile widziany u gnębionych. Z tego powodu i ów platoniczny „Związek“, łączący w jedno ciało takich „serdecznych“ druhów, jakimi są czesi, wynaradawiający dziatwę polską na Śląsku, z narodem przez nich krzywdzonym, polakami, budzi pewne zainteresowanie.

Walne zgromadzenia „Związku“ odbywają się co dwa lata w rozmaitych krainach słowiańskich, a prezesem jest na przemian czech, polak, rusin itp., tem samem główna akcya „Związku“ znajduje się raz w tym, drugi raz w innym kraju słowiańskim. Teraz przyszła kolej na Galicyę. Walne zgromadzenie „Związku“ miało się też odbyć w Krakowie, w okresie uroczystości grunwaldzkich, atoli „z powodów od komitetu niezależnych“ odbyło się w Luhaczowicach, uzdrowisku na Morawach, w dniu 23 sierpnia b. r., przy skromnym udziale delegatów poszczególnych stowarzyszeń nauczycielskich, należących do „Związku“ i umiarkowanej liczby interesujących się owym zjazdem gości. Z galicyjskich polskich stowarzyszeń nauczycielskich był reprezentowany tylko krakowski „Związek“ w osobie czcigodnego prezesa Nowaka, jego sekretarza p. Robaka i jeszcze paru osób.

Formalności zjazdu, banalne mówki, powitania, szumne referaty, dotąd nigdy nie poparte energicznym czynem, są dla nas obojętne. Podnosimy tylko uchwalone rezolucye następującej treści: „Zjazd delegatów Związku słowiańskiego nauczycielstwa Austryi uchwala:

1) Upoważnić wydział do utworzenia w Wiedniu stałego komitetu państwowego, złożonego z zastępców nauczycielstwa słowiańskiego, niemieckiego, rumuńskiego

i włoskiego, którego celem byłoby pilnowanie w ministerstwach i w radzie państwa spraw nauczycielskich; 2) domagać się zmiany art. 55. ustawy państwowej w tym duchu, ażeby pobory nauczycielstwa w Austryi równały się poborom urzędników państwowych z ukończoną szkołą średnią i świadectwem dojrzałości; 3) zwrócić się do rządu z przedstawieniem, ażeby każdej narodowości pozostawiono prawo autonomicznego rządzenia swojem szkolnictwem (od ludowego, aż do najwyższego); 4) żądać od władz zniesienia bezprawnych i szkodliwych rozporządzeń krajowych rad szkolnych, oraz ustaw szkolnych, które sprzeciwiają się państwowym zasadniczym ustawom, a które dają prawo każdemu kształcić się w języku ojczystym; 5) wezwać dotyczące gminy, aby się postarały same o przemianę swoich utrakwistycznych szkół na jednojęzyczne; 6) wezwać całe nauczycielstwo, aby dało zachętę do takiej akcyi; 7) **żądać, aby władze zniosły instytucye państwowych inspektorów okręgowych szkolnych w Galicyi**; 8) zaprotestować przeciwko ograniczeniu praw obywatelskich nauczycielstwa, co miało miejsce w ostatnich czasach w niektórych krajach; 9) wezwać wszystkich postępowych posłów, aby z całą energią ujęli się w radzie państwa i w sejmach za nauczycielstwem i nie dopuścili do ukrócenia praw obywatelskich tego stanu".

Przypatrzmy się teraz krytycznie tym uchwałom. Wniosek pierwszy jest doniosły i ważny, gdyby rzeczywiście wszedł w życie i utworzony przezeń komitet państwowy do obrony spraw nauczycielskich w ministerstwach i radzie państwa sumiennie, energicznie spełniał swoje obowiązki. Atoli doświadczenia, poczynione dotąd z wszystkimi komitetami obrony praw nauczycielskich, nie wyłączając krakowskiego „Związku", uprawniają nas tylko do snucia pesymistycznych horoskopów. „Do projektów piórek las, do roboty niema was", można z okazyi tej uchwały zaśpiewać wnioskodawcom... Drugi wniosek jest w swoim układzie faryzeuszowski. Domaga się wprawdzie, by pobory nauczycielstwa ludowego w Austryi równały się poborom urzędników państwowych z ukończoną szkołą średnią i świadectwem dojrzałości — atoli przemilcza rzecz najważniejszą, t. j., aby do awansu w tych klasach byli dopuszczeni wszyscy nauczyciele ludowi bez względu na miejscowość, charakter służbowy, kwalifikacye, jedynie na podstawie dłuższego czasu służby. Bez tego zastrzeżenia wniosek ten równa się dla ogółu upośledzonych fidze, a uprzywilejowanych napawa nadzieją nowego awansu... Wniosek trzeci o pozostawienie każdej narodowości prawa rządzenia swojem szkolnictwem zupełnie uzasadniony i sprawiedliwy, a doniosły w skutkach, bo dąży do zaprowadzenia zgody narodowościowej... Wniosek czwarty domaga się zniesienia wszystkich ustawowych bezprawi, spełnianych z pogwałceniem państwowej ustawy szkolnej. Bez dokładnego zestawienia pogwałceń ów wniosek nie ma żadnej wartości... Wniosek piąty, w zasadzie pożądany, posiada mało realnej wartości, bo gminy, mające szkoły utrakwistyczne, chyba wyjątkowo zgodzą się na ich rozdział według języków, a jeśli się to stanie, to tylko dzięki lokalnym stosunkom, na które uchwała ta nie wywrze najmniejszego wpływu... Wniosek szósty jest uzupełnieniem piątego i posiada taką samą wartość... Wniosek siódmy za zniesieniem stabilizacyi okręgowych inspektorów szkolnych w Galicyi, zupełnie słuszny, omawiamy osobno... Również słusznym jest protest przeciw ograniczaniu praw obywatelskich nauczycielstwa, szczególnie w Galicyi, a wniosek dziewiąty uzupełnia poprzedni i posiada tylko formalne znaczenie...

Uchwały, na oko biorąc, są sympatyczne, tylko ich wykonanie problematyczne. Przeszło ono obecnie na p. Nowaka i Robaka, głównych dygnitarzy krak. „Związku", bo na dalsze dwa lata pierwszy został wybrany prezesem, a drugi sekretarzem „Związku nauczycielstwa słowiańskiego" i oni to w dwu latach swoich rządów w tem stowarzyszeniu, które się już rozpoczęły z dniem 23. sierpnia b. r. powinni zrealizować ten program. I właśnie ten fakt nadaje sprawie tło niejako humorystyczne, bo jeżeli kto, to chyba obaj wymienieni panowie nie posiadają w tym celu potrzebnej rutyny, energii i odwagi.

Na zakończenie nadmieniamy, iż w skład prezydyum Związku, prócz wyżej wymienionych panów, zostali wybrani: I. wiceprezesem M. Hajny (Jankowice, Morawa); II. wiceprezesem P. Skalicki z Czech; sekretarzem J. Robak z Krakowa; skarbnikiem A. Szustr z Czech. Do wydziału wybrani: Eug. Gangl z Idryi; M. Gebauerowa z Kromieryża; M. Jakimowski ze Stanisławowa; A. Jelenc z Lublany; B. Skala z Wysoczan; J. Stalmach ze Śląska i że następny zjazd delegatów tego stowarzyszenia ma się przecież odbyć w Krakowie.

Zobaczymy!

Tegoroczne konferencye okręgowe.

Znaczenie okręgowych konferencyi nauczycielskich jest doniosłe, jeżeli niemi władza szkolna potrafi należycie pokierować. Z tego powodu domagaliśmy się niejednokrotnie, aby program konferencyi okręgowych był układany jednolicie dla całego kraju przez radę szkolną krajową, by w programie tym było wyraźnie zaznaczone, które tematy obrad są nakazane, a które dopuszczalne, kiedy tematy należy doręczyć nauczycielstwu do opracowania, ile tematów każdy nauczyciel jest obowiązany wykonać, którzy nauczyciele od pisania tematów są zupełnie uwolnieni. Zarządzenia takie są konieczne, bo inspektorowie szkolni często dopuszczają się pod tym względem karygodnych wybryków, o których nie wie rada szkolna krajowa, bo są uprawiane poza jej plecyma.

Widocznie rada szkolna krajowa nieco przejrzała tę sprawę, bo na każdą konferencyę okręgową przeznacza od siebie bodaj jeden temat wspólny, do opracowania w całym kraju, niestety co do reszty pozostawia swobodę powiatowym kacykom szkolnym.

Używają oni też po swojemu tej swobody. Tak n. p. w okręgu żółkiewskim otrzymali nauczyciele (ki) po dwa trudne tematy do opracowania, jeden przepisany przez radę szkolną krajową, a drugi lokalnej kompozycyi. W ten sposób mieli zatrute całe wakacye, przeznaczone głównie dla wypoczynku, celem nabrania sił do nowej pracy. W dodatku tamt. inspektor szkolny jest pod względem tematów bardzo wymagający, więc się ich sfuszerować nie da.

Ta sama przyjemność spotkała nauczycieli powiatu liskiego, z tym dodatkiem, iż tematy otrzymali zbyt późno, niemal z końcem wakacyi, przez co muszą je opracowywać z początkiem roku szkolnego, kiedy pisaniny urzędowej i innej mordęgi najwięcej. Nie pozostało więc chyba tym biedakom nic innego, jak udać się o pomoc do „parowych fabryk tematów konferencyjnych", aby inspektor szkolny nie miał powodu do urzędowego wkroczenia.

Inspektor złoczowski jest wprawdzie pod względem ilości tematów dość względny, bo przeznacza każdej sile nauczycielskiej po jednym, atoli opracowania mierzy na metry, kilogramy i libry. Znając tę słabość swego kacyka, aby się mu przypodobać, rypią tamtejsi nauczyciele tematy niekiedy kilkunasto-arkuszowe, czy jest o czem pisać, lub nie. W takim temacie znajdziesz całą tandetę dydaktyczną, bez względu, czy się trzyma kupy, lub nie, coś na kształt przepisów praktyki szkolnej ś. p. M. Baranowskiego.

A kiedy w jednych powiatach tak nauczycieli tematami maltretują, są szczęśliwe zakątki, w których pisanie tematów konferencyjnych wcale nie istnieje. Zapewne sądzą nasi czytelnicy, iż w tych powiatach muszą pracować sami geniusze, pedagogowie pierwszej miary, zaszczytnie znani w literaturze pedagogicznej, którzy bez żadnego bodźca zewnątrz wiodą prym w umysłowem życiu nauczycielstwa. Gdzie tam! Do takich szczęśliwych zakątków należy między innymi Podgórze! Jacy geniusze działają w tym okręgu, mogła się rada szk. kraj. przekonać z materyałów, których nauczycielstwo to dostarczyło jej z okazyi rewizyi czytanek. Okręg obsadzony w $^3/_4$ protegowanemi panienkami, położony w bezpośredniem sąsiedztwie Krakowa! Ktoby tam w nim mordował sobie głowę nad tematami. Mają spokój nauczyciele, ma spokój wydział konferencyjny, referent coś niecoś pogada na konferencyi, p. Udziela dorzuci kilka dogmatycznych uwag i skończona historya. A przydałyby się właśnie w tym okręgu ścisłe konferencye z tematami i referentami, bo, proszę nam darować, obawiamy się, aby geniusze podgórskiego okręgu szkolnego nie zapomnieli ortografii... O ile wiemy, w okręgu żółkiewskim, złoczowskim, liskim i t. d. nauczycielstwo więcej pracuje umysłowo, więcej czyta, więcej się kształci, niż w okręgu podgórskim. Jeżeli tam nauczyciele dostarczają na konferencye po dwa metrowe tematy, niech nauczyciele okręgu podgórskiego przedkładają bodaj po jednym — albo niech nauczyciele w całym kraju nie piszą żadnych tematów. Dla wszystkich powinna być jedna miarka sprawiedliwości.

Wartałoby także, by rada szkol. kraj. rozciągnęła większą kontrolę nad sposobem przeprowadzania okręgowych konferencyi nauczycielskich w dzieworzeńskim powiecie p. insp. Pallana, w którym nauczyciel na wsi jest nader rzadkiem zjawiskiem, bo p. Pallan woli nauczycielki, upieczone na własnych kursach i inne, protegowane. Radzimy, aby Rada szkolna krajowa zesłała do tego

okręgu bodaj raz swego „komisarza“, by ten na konferencyi okręgowej, pod ścisłą kontrolą, przeprowadził z owemi pannami i paniami zwyczajny dyktat polski z przyimkami, przysłówkami, literami rz, ż, ó, u, a potem takie elaboraty przedłożył władzy, która go przysłała i krakowskiej Akademii umiejętności, celem ustalenia na ich podstawie nowych zasad polskiej ortografii.

Radzimy, aby rada szkolna krajowa poleciła sobie przedłożyć także tematy z tegorocznej konferencyi w powiecie bocheńskim, który ma aż dwóch inspektorów szkolnych, między nimi „wielkiego literata“, imci p. Ciembroniewicza, ponadto „duchowego przywódcę nauczycielstwa całego kraju“, p. Pałkę. Warta je przejrzeć, wydobyć zawarte w nich ziarna mądrości pedagogicznej i przekonać się na wadze, że są droższe niż złoto, które pochłonęła owa konferencya. W wielu innych powiatach praktyki konferencyjne są kubek w kubek podobne do podgórskich, wielickich, bocheńskich, ale już o nich dla braku miejsca nie wspominamy.

Teraz nieco o stylizacyi i wartości tematów, układanych w biurach rady szk. okręgowej. Jedne są banalne i pretensyonalne, jak trzypiątrowy kapelusz wzbogaconej żydówki, drugie studenckie, stosowne n. p. na pierwszy rok prywatnego seminaryum. Szczery śmiech zbiera, gdy się czyta te tematy i z nich wnioskuje o bogactwie wiedzy i zawodowej erudycyi odnośnego kacyka szkolnego. Są to ich fotografie, uchwycone migawkowym sposobem.

Przy obecnym krajowym nadzorze szkolnym wszystkie te stosunki są możebne. Któż bowiem ma kierować okręgowemi konferencyami, wlać w nie nowego ducha, skierować ich obrady na właściwe tory? Czy w radzie szkolnej krajowej mamy znawców od takich „interesów“? Może znalazłby się jeden, którego dla łatwo zrozumiałych powodów po nazwisku nie wymieniamy, ale zakrakaliby go inni, pretensyonalni, uprzywilejowani. Musimy więc mieć specyalną pedagogię, galicyjskiego typu i specyalne, galicyjskiego typu okręgowe konferencye.

Z za kulis nauczycielstwa.

„Tygodnik Jarosławski“ pomieścił na ten temat następującą korespondencyę:

„Szkolnictwo ludowe już od dawna doświadcza na sobie wyodrębnienia rady szkolnej krajowej, czyli autonomii tej najwyższej magistratury krajowej dla spraw szkolnictwa. Zamiast organizacyi, mamy wedle ogólnego przekonania **dezorganizacyę szkolnictwa**, w miejsce celowej, gruntownej pracy pedagogicznej, powstało pobieżne traktowanie nauki, zamiast poczucia obowiązków, powstało gonienie za blagą i protekcyami, bo nie praca rzetelna, nie wydatność tej pracy, nie sumienne pojmowanie i spełnianie obowiązków decyduje obecnie o kwalifikacyi nauczyciela lub nauczycielki, lecz stosunki, protekcya, lizuństwo, ba nawet wyznanie lub narodowość gra tutaj częstokroć najważniejszą rolę... Jeżeli wypowiemy ogólnie zdanie, że szkolnictwo podupada, powaga nauki marnieje, nauczycielstwo traci na poczuciu godności, to zdaje się nam, że raczej powiedzieliśmy za mało, jak za wiele.

Do zawodu nauczycielskiego garnie się młodzież, szczególnie żeńska, widząc w nim zabezpieczenie bytu samoistnego. Cóż z tego jednakże, jeżeli panna następnie wyszedłszy za mąż, dalej pozostaje na posadzie i mimo, że stworzyła sobie dom i ognisko rodzinne, odrywa się od niego i zajmuje się dalej szkołą. Ani mąż nie ma w żonie swej towarzyszki życia, ani dzieci matki, będąc przekazane na opiekę i wychowanie sługom. Pani taka staje się stworzeniem roboczem, o tyle lichem, o ile różne stosunki zdrowotne, nie pozwalają jej natężać się w szkole, choruje, urlopuje się, a gdy wreszcie wysłuży pełną emeryturę, dalej pozostaje na posadzie, dalej zabiera miejsce młodszym koleżankom, jakkolwiek, jak to mamy przykłady n. p. w Jarosławiu, nawet po wysłużeniu emerytury, pozostają dalej na posadzie osoby bardzo majętne, które po słuszności i na dobrą sprawę, nigdy nie powinny były jeść chleba z funduszów szkolnych. W Jarosławiu mamy tyle nauczycielek mężatek, że rada szkolna powinna utworzyć jedną szkołę specyalnie dla nich. Wtedy przekonałaby się rada szkolna, jak w takiej szkole mężatkowej idzie nauka i jak w szkołach tych za nauczycielki mężatki, z powodu ich niedyspozycyi, muszą pracować inne nauczycielki, którym los nie dał ani męża, ani protekcyi

Zdarzają się chwile, że gdy która z nauczycielek chce zmienić stan panieński (wolny), powstaje huczek, aby zrezygnowała z posady, albo szła na pensyę, bo już więcej mężatek w szkole ścierpieć nie można. Huczek trwa chwilę, wynajduje się protekcya i ci, którzy najzacięciej oponowali, hołdując jarosławskim stałym zasadom, następnie ugłaskani, pierwsi są za zezwoleniem na małżeństwo i daniem urlopu na miodkowe miesiące.

Nie dość na tem. Pan X. lub Y. żeni się gdzie indziej z nauczycielką, w innej stronie kraju. Natychmiast ten pan X. lub Y. występuje z pretensyą, aby jego żonę przenieść do Jarosławia, a gdy takiemu częstokroć jeszcze mleczakowi kto odpowie, że to niemożliwe, że są miejscowe kandydatki, które oddawna na posadę czekają, wtedy taki mleczak, z ogromną butą i pewnością siebie odzywa się: „Ja pokażę, że żona moja dostanie posadę, to już zrobi prezydent Dembowski.“ Wobec takich argumentów widać, że protekcyonalizm, siany przez radę szkolną krajową, wypuszcza coraz gęstsze korzonki, że tylko na protekcyę liczą ludzie i jak zgubne owoce przynosi system protekcyjny, co trafnie ocenił jeden z pedagogów, mówiąc, że teraz w szkolnictwie można mieć najmniejszą i najsłabszą głowę, byle silne plecy... a wypłynie się w górę.

Obok nauczycielek mężatek, mamy pewien zastęp pań (wdowy, stare panny i. t. p.), które z całą zaciętością trzymają się posad, aczkolwiek również wysłużyły lata, dające im pełną emeryturę, aczkolwiek są słabowite, a, zbliżając się do sześćdziesiątki, uroniły energię, siły i t. d. Te panie powinny także odczuć w sobie trochę sumienia i przenieść się na emeryturę.

Co do mężczyzn, to tutaj poruszymy tylko kwestyę słowa honoru. Mamy jednego z panów, który ma słowo honoru z różnymi przymiotnikami, a w szczególności słowo honoru urzędowe i nieurzędowe. Pan ten, starając się o kierownictwo szkoły, gdy widział małe szanse, wziął miarodajne sfery na „słowo swego honoru“, że do roku pójdzie w pensyę. Został kierownikiem, minęło więcej jak rok, a pan kierownik zapomniał o słowie honoru. Przypomniano mu tedy, że rada szkolna uchwaliła go spensyonować. Wówczas pan kierownik dał „słowo honoru“, że tylko jeszcze rok pozostanie w czynnej służbie i wskutek tego wstrzymano wykonanie zapadłej uchwały. Po roku, gdy p. kierownik wcale nie okazywał chęci przejścia w stan spoczynku, przypomniano mu znowu „słowo honoru“. Wówczas p. kierownik rzekł, że wprawdzie dał słowo honoru, lecz to było „**nie urzędowe**“ i go nie wiąże, ale teraz daje „urzędowe słowo honoru“, że do roku poda się na pensyę. Właśnie rok minął, od dnia urzędowego słowa honoru, ale p. kierownik ani myśli wnosić podania o spensyonowanie.

A więc, jeżeli nauczyciel ma różne słowa honoru, a żadnego z nich nie dotrzymuje, co wart taki honor. Wykręty możnaby jeszcze starać się wytłumaczyć, gdyby przez przewlekanie chciał uzyskać dla siebie jakie korzyści materyalne, jeżeli jednak ten pan wysłużył pełne pobory i choćby jeszcze 100 lat służył, nie dostanie już więcej ani halerza, nie podobna sobie zdać sprawy z postępowania i łamania jak na zawołanie, słów honoru. Jeżeli ten pan czeka na odznaczenie jakie, które go dotychczas omijało, to ofiarujemy mu order **urzędowego** słowa honoru. Jeżeli nauczycielstwo samo siebie i swej godności nie umie szanować, to ustaje wszystko.

Hagar.

Uwaga. Co do nauczycielek stwierdzamy, iż opisane nadużycia dzieją się tylko w dużych miastach, przy wysokich płacach, zaś mężatki-nauczycielki w miasteczkach i wsiach pracują sumiennie, wcześniej idą na emeryturę i częstokroć znoszą ostre prześladowania.

Projekt pragmatyki P. T. P.

(Ciąg dalszy).

§ 78. postanawia, iż każdy powiat polityczny tworzy osobną radę szkolną okręgową. Przemilcza jednak, jak należy postąpić, gdy w jednym powiecie jest dwóch, lub więcej inspektorów szkolnych. Jest to okoliczność bardzo ważna, którą w pragmatyce służbowej wypadało całkiem jasno określić, tak samo warunki, które musi posiadać każdy kandydat na powiatowego inspektora szkolnego.

§ 82. wylicza obowiązki rady szkolnej krajowej. Między nimi niema ani jednego słowa, w jaki sposób mają być kontrolowani w swojej działalności powiatowi inspektorowie szkolni, jakimi środkami legalnymi mogą się przed nimi bronić podwładni nauczyciele.

§ 83. lit. c) przyznaje kategorycznie radom szkolnym okręgowym (czytaj powia-

towym kacykom szkolnym) prawo wydalania ze zawodu nauczycielskiego nauczycieli tymczasowych po dwu latach — „jeżeli się nie nadają do stałego wykonywania zawodu"... To barbarzyńskie, w żadnym innym stanie nieznane zastrzeżenie, skazujące nauczycieli na pastwę samowoli inspektorskiej, niczem nie zostało bliżej określone, ani nie wskazano sposobu obrony przeciw nadużyciu!..

Śliczne prawa dyktuje „brać starsza" ze Lwowa, nietykalna w swoich przywilejach, na niekorzyść „braci młodszej", ginącej na prowincyi z głodu, prześladowań i pod obuchem inspektorskiej samowoli!

Ten paragraf wprowadza także w ustępie g) zamęt w uregulowanych już ustawą zastępstwach kierownictw szkoły. Przyznaje je konferencyom naucielskim!

Dalszy artykuł k) poleca przeprowadzić radzie szkolnej okręgowej (inspektorowi szkolnemu) nadzwyczajną hospitacyę szkoły na żądanie grona nauczycielskiego. Natomiast nie zastrzega tego samego prawa kierownikowi szkoły, zapewne w myśl zasady: *Divide et impera.*

§ 85. nie zapomniał o nadaniu dyrektorowi szkoły prawa przechowywania pieczęci szkolnej, jakby to był ogromny zaszczyt i bardzo ważny akt działalności... Otóż referenta projektu „Pragmatyki" P. T. P. pouczamy, że na dokumentach rozstrzyga nie pieczęć, lecz podpis, a pieczęci przechowują po urzędach pisarczyki i woźni ekspedyujący pocztę.

§ 89. nakłada na nauczycieli obowiązek, aby pomagali kierownikowi w prowadzeniu aktów. Jest to żądanie bezwstydne. Kierownik szkoły za prowadzenie aktów pobiera osobne wynagrodzenie za kierownictwo. Z tego też tytułu używa, szczególnie po miastach dużych, wielkich ulg w nauce, uczy zaledwie trzy lub cztery godzin tygodniowo! I jeszcze w tej pracy, od której niejeden z tych panów nadmiernie tyje, ma mu pomagać pracą przeciążony podwładny. Ostatecznie można taki obowiązek nałożyć tylko na nauczycieli tymczasowych, dokąd nie złożą egzaminu kwalifikacyjnego, aby się nauczyli praktycznie prowadzić kancelaryę szkolną, ale nie na ogół nauczycieli, bez jakichkolwiek zastrzeżeń!

§ 91. zakazuje kierownikowi szkoły wydzierżawiać „doświadczalne pole gospodarskie". Otóż pouczamy p. referenta projektu, że o „doświadczalnem polu gospodarczem" można mówić tylko przy szkołach rolniczych, przy innych zaś służy ono tylko do polepszenia bytu nauczycieli i nie wolno im dlatego czynić żadnych ograniczeń co do sposobu zużytkowania, bo to doprowadziłoby do absurdum.

§ 92. ślepo naśladuje zaatakowany już i §§ odnośne nowego regulaminu, mocą których kierownikowi szkoły przyznano prawo przydzielania klas poszczególnym siłom, a pozbawiono go prawa przydzielania podwładnym siłom gabinetów, za które on głównie odpowiada!

Dział VII., „tabela kwalifikacyjna, senaty", zawiera także wiele rażących niewłaściwości. Jest niezręczną przeróbką rządowego projektu pragmatyki dla urzędników państwowych, z którego pozostały już tylko same drzazgi.

§ 94. dopuszcza podwójne prowadzenie aplikacyi nauczycieli ludowych, dla stałych przez radę szkol. kraj., a dla prowizorycznych przez rady szk. okr. Jest to błąd zasadniczy, bo utrzymywanie aplikacyi w ewidencyi powinno być jednolite dla całego kraju. Rada szkol. kraj. powinna mieć u siebie tem bardziej aplikacye nauczycieli prowizorycznych, iż ich ma stabilizować. Powinny więc z końcem każdego roku być przedkładane radzie szk. kr. przez rady szk. okr. aplikacye wszystkich nauczycieli, bez względu na charakter służbowy.

§ 95., wskazujący cenzury aplikacyi, jest niezręcznie ułożony, wszędzie otwiera furtki do nadużyć. Tabela kwalifikacyjna powinna obejmować tylko następujące rubryki: 1. złożone egzamina zawodowe; 2. zachowanie się w służbie i poza służbą; 3. skuteczność pracy. Rubryka 2. projektu pragmatyki P. T. P. „pojętność" jest stosowna dla psa, al. 3. „stopień zaufania w służbie" kwalifikuje się dla szpiclów, zaś al. 4. „uzdolnienie do znoszenia się ze stronami do służby zewnętrznej" może dotyczyć lokai.

§ 97. wprowadza niewłaściwe noty aplikacyi, przeskok między notą bardzo dobrą, a odpowiednią jest zbyt wielki i nienaturalny. Powinny być następujące stopnie: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny, bez żadnych dalszych kruczków. Kwalifikacye pierwszych trzech stopni należałoby uważać jako równoznaczne, do wszystkich awansów, co do których rozstrzygają tylko lata służby.

§ 100. przyznaje nauczycielom prawo wglądania w swoją kwalifikacyę w radzie szk. okr. i radzie szk. kraj. To mało. Każdy nauczyciel powinien z końcem roku otrzymywać z rady szk. okr. urzędowy odpis kwalifikacyi, aby miał dla siebie potrzebny dowód na każdy wypadek. Apelacya przeciw niesłusznej kwalifikacyi jest dopuszczalna, według projektu, do wprowadzonego przez niego „senatu powiatowego", względnie w drodze rekursu do „senatu krajowego".

§ 101. ustanawia „skład senatu powiatowego". Wchodzi do niego trzech nauczycieli, wybranych przez konferencyę okr. i dwóch sędziów. Bardzo dobre!

§ 102. zabrania wyboru delegata nauczycieli do rady szk. okr. na członka „senatu powiatowego". Słusznie. Równocześnie jednak z n o s i z u p e ł n i e k o r z y ś c i § 101 i 102, bo dopuszcza do senatu owego delegata oraz i n s p e k t o r a s z k o l n e g o!, wprawdzie z głosem tylko doradczym, ale wiemy z praktyki, że to będzie głos decydujący. N a t o m i a s t p o k r z y w d z o n y n a u c z y c i e l w myśl § 108, n i e m a p r a w a b y ć p r z y t o m n y m w s e n a c i e, gdy jego kwalifikacya będzie rozstrząsana i udowadniać krzywdę, która go spotkała. Ładna sprawiedliwość. Jeden krok naprzód, trzy w tył!

§ 105. Senat krajowy składa się z dwóch sędziów i po jednym delegacie z każdego rejonu. Jeden wielki krok naprzód. Zaraz jednak czyni projekt trzy kroki wstecz, bo do owego senatu dopuszcza wszystkich krajowych i okręgowych inspektorów szkolnych, z w y k l u c z e n i e m a t o l i o s o b i s t e j o b r o n y p o k r z y w d z o n e g o n a u c z y c i e l a! Jak można tak kpić z nauczycieli!

Na mocy takich złośliwych uzupełnień projekt niweczy wszystkie korzyści, które nauczycielstwo mogłoby odnieść z jawnej tabeli kwalifikacyjnej i znowu oddaje je na pastwę samowoli kacyków szkolnych, którzy, jak kruki na ścierwisku, mają rej wodzić w powiatowych i krajowych senatach, przekonywać sędziów o winie nauczyciela, być jego prokuratorami bez dopuszczenia obrony pokrzywdzonego! Za takie paragrafy P. T. P rumienić się powinno.

Wreszcie nadmieniamy, iż senat powiatowy oraz krajowy mają rozstrzygać także sprawy dyscyplinarne nauczycieli ludowych. O tem rozstrzyganiu będzie mowa dopiero w rozdziale IX. projektu. Teraz zaś projekt niepotrzebnie pakuje między pokrewne rozdziały VII. i IX. klin obcy VIII. pod tytułem:

Urlopy, przenoszenia w stan spoczynku, stosunek pozasłużbowy, rozwiązanie stosunku służbowego.

§ 111. zamiast wyliczyć, kiedy nauczycielowi musi być na jego żądanie udzielony urlop, wykręca się od tego frazesem, że urlop ma być udzielony „w razie wykazanej potrzeby".

§ 112. przyznaje kierownikowi szkoły prawo udzielania urlopu tylko do trzech dni, zaś radom szk. okr. aż do sześciu miesięcy! Tymczasem należało rozszerzyć prawo udzielania urlopu przez kierownika szkoły na 8 dni, a ścieśnić prawo urlopowania przez rady szk. okr. do 6 tygodni, bo właśnie rady szk. okr. nadużywają tego prawa na rzecz swoich benjaminków.

§ 113. s a n k c y o n u j e dotąd w tajemnicy dokonywane n a d u ż y c i a, iż pupilkowie kacyków szkolnych otrzymywali dłuższe bezpłatne urlopy dla przeprowadzania lepszych interesów, bo dopuszcza takie urlopy „celem sprawowania czynności guwernerskich oraz innych zarobkowych". Tak urlopowanym zabezpiecza poprzednio spędzone lata służby do emerytury, tylko czasu takiego „urlopu" nie wlicza do awansu. Co za srogość! A może by ten urlop policzyć im przynajmniej do emerytury! Wszak korzystają z niego tylko benjaminkowie, bo innym każe się rezygnować z posady bez wszelkich praw do emerytury.

§ 114., jakby chciał wynagrodzić władzy naciągnięcie jej § 113 na rzecz benjaminków, daje jej prawo zupełnego napędzenia nauczyciela ze służby, jeżeliby czas urlopowy przekroczył, pisze bowiem, iż „przekroczenie udzielonego urlopu należy traktować na równi z samowolnem wydaleniem się ze służby!"

§ 115.—119. mówią dużo, obszernie i dość bałamutnie o prawach nauczycieli czasowo spensyonowanych, p o m i j a j ą a t o l i d w a n a j w a ż n i e j s z e p o s t u l a t y t. j.: 1) iż na żądanie nauczyciela czasowo spensyonowanego, gdy się zgłosi do ponownej służby i okaże do niej zdolnym, władza szkolna ma mu nadać bezzwłocznie z urzędu taką samą posadę, jaką zajmował przed spensyonowaniem, a nie skazywać go na wyżebrywanie sobie nowej, tymczasowej posady

w radach szk. okr., niby z zastrzeżeniem charakteru stałego; 2) iż nauczyciela, przeniesionego w czasowy stan spoczynku, nie wolno zmusić do wstąpienia napowrót do czynnej służby, jeżeli już w stanie czasowego spoczynku przepędził lat 5.

§ 120. — 123. wprowadzają nieznane dotąd w szkolnictwie ludowem przeniesienie nauczyciela w stan pozasłużbowy t. j. udzielenie mu urlopu, nawet długoletniego, który wlicza się mu do emerytury, a nawet do awansu! Przywilej taki ma spotkać nauczycieli, będących posłami do ciał ustawodawczych, więc rady państwa, a może i do sejmu, na cały czas trwania mandatu. (Innym wara od tego przywileju!) Dla tych szczęśliwców projekt pragmatyki P. T. P. jest nawet o wiele korzystniejszy, niż projekt rządowy dla urzędników państwowych. A więc, głodomorze galicyjski, staraj się, byś czem rychlej otrzymał mandat do rady państwa, a nastaną dla ciebie błogosławione czasy, nic nie będziesz robił, zatrzymasz pełną płacę, mieszkanie, przyznają ci wszystkie nowe pięciolecia bez badania skuteczności twej pracy, ponadto 20 koron dziennej dyety i zwrot kosztów podróży, byś we Wiedniu miał się za co bawić, wreszcie możność robienia grubych interesów, jeśli masz bodaj kapkę oleju w głowie! I nie śmiesz mówić, że jesteś upośledzony, bo masz zapewniony awans, nawet na członka rady państwa, którym ci znowu mogą bryznąć w sejmie obszarnicy lub kacykowie szkolni.

§ 127. ustanawia zbyt krótki termin do wnoszenia rekursu przeciw spensyonowaniu, bo tylko 14-dniowy. W tak krótkim czasie nauczyciel nie zawsze może dostarczyć wywodu odwoławczego, dlatego termin ten, jak wogóle wszystkie rekursowe, należało rozszerzyć do dni 30. Przecie to administracya, nie sąd!

§ 130. jest tak humorystyczny, iż można pękać od śmiechu, gdy się go czyta. Oto na mocy tego paragrafu każdy nauczyciel może zrzec się swojej posady i wystąpić ze zawodu bez najmniejszych praw emerytalnych, choćby był stałym dyrektorem szkoły wydziałowej u schyłku służby — atoli tylko wtedy, gdy przeciw niemu nie toczy się dochodzenie dyscyplinarne.... Długo rada szkolna krajowa i referent projektu pragmatyki P. T. P. muszą poczekać, aż się znajdzie taki głupiec!...

Zapewne ten sam „przywilej“ przyznaje p. referent wspaniałomyślnie także emerytom... Otóż radzimy mu, aby sam dał pierwszy przykład, cisnął bez emerytury stałą, czynną posadę, a po śmierci z ponad gwiazd, z tęsknotą wypatrywał swoich „wielkodusznych“ naśladowców, jeżeli się ich wogóle przez całą wieczność kiedykolwiek dopatrzy.

Rozdział IX. Kary dyscyplinarne i wydalenie ze służby. Jest on, jak poprzednie, także nieudatnem naśladownictwem rządowego projektu pragmatyki służbowej i zawiera te same nonsensy, które w rządowym ośmieszone zostały.

§ 133. ustanawia dwa rodzaje kar: porządkowe i dyscyplinarne. Kary porządkowe nie pociągają za sobą następstw kar dyscyplinarnych, za to kary dyscyplinarne są niezwykle surowe.

§ 135. sprowadza następujące kary porządkowe: *a*) ostrzeżenie; *b*) **grzywna pieniężna do wysokości 50 koron** (§ 138), a w jednym roku (tego projekt wyraźnie w § 138 nie określa) **do wysokości miesięcznej płacy**. Kary porządkowe nakłada senat (projekt nie podaje który?). Przed nałożeniem kary należy obwinionemu nauczycielowi dać możność i sposobność do pisemnego lub protokolarnego usprawiedliwienia się.

Miły Boże! Nie dość, że nauczycielstwo najniższych klas płacy, głównie wiejskie, bo to projekt ten w razie zamiany w ustawę, najsrożejby dotknął, po prostu z rodzinami umiera z głodu, bo obecne płace są żebracze — bez względu na to referent pragmatyki P. T. P. podsuwa władzy szkolnej, aby tych nędzarzy jeszcze karała porządkowemi grzywnami aż do 50 koron i jednomiesięcznej płacy, o czem dotąd nawet w tak ustawowo psim zawodzie, jak nauczycielski, nikt nie słyszał. I z takim potwornym wnioskiem występują swoi, starsza brać nauczycielska, obfitująca we wszystko, względem upośledzonych i wyzyskiwanych kolegów, których sokami się tuczy! Dla miejskiego nauczyciela z jakiemi 10.000 koron dochodu (licząc w to tłuste uboczne) 50 koron grzywny, która go nigdy nie dotknie, bo służy przy wielkim ołtarzu, bagatelka, wystarczająca zaledwie na jedno śniadanko w gronie kilku kolegów — natomiast dla nauczyciela wiejskiego przedstawia obówie na cały rok, dla całej rodziny, która, w razie urwania tej kwoty, musi chodzić boso! Trudno o większy cynizm!

§ 139. wprowadza **dwa drakońskie środki karne, których dotąd nie było** i nikt wogóle nie przypuszczał, aby z podobnym konceptem ktokolwiek ośmielił się wystąpić. Tymi środkami są: *d*) **obniżenie poborów**; *e*) **przeniesienie w stan spoczynku ze zmniejszonymi poborami.** Dodatkową przyprawą ad *d*) jest także zatrzymanie wszelkiego awansu. **Obniżenie poborów czynnych dochodzi aż do 25%** (§ 142), **obniżenie należnej emerytury, również w tym samym procencie** (§ 143)!

Oto są nowe „dobrodziejstwa“ stowarzyszenia, które się mieni opiekunem nauczycielstwa ludowego. Naturalnie, iż rada szkol. kraj. z całej duszy im przyklaśnie, boć to patentowane środki, aby stan nauczycielski kompletnie zdemoralizować.... Logika zdradzieckiego projektu bardzo prosta; upośledzone nauczycielstwo cierpi głód, bo z obecnych płac wyżyć nie może, więc odebrać mu jeszcze czwartą część płacy, wówczas będzie jeszcze gorzej pracowało, bo głodne, więc w zupełności usprawiedliwi zastosowanie dalszego środka § 139., t. j. wydalenie ze służby bez wszelkich praw do jakiegokolwiek zaopatrzenia, lub w drodze łaski tylko przysmaku z § 139. lit. *e*) t. j. przeniesienia w przedwczesny stan spoczynku, z urwaniem za czas, do emerytury policzalny 25% żebraczego wynagrodzenia!... Brawo, lwowianie!... Niech żyje polskie Towarzystwo pedagogiczne!...

Każdy przestępca okazuje formalną skruchę, aby uzyskać rozgrzeszenie i możność popełnienia dalszych przestępstw na zupełnie nowy rachunek.... Tak samo uczynił referent projektu pragmatyki P. T. P., bo **w § 144.** przyznaje napędzonym ze służby **„wyjątkową możność“** otrzymania żebraczego datku sustentacyjnego na utrzymanie dla siebie, lub dla niewinnej rodziny, jeżeli jednak nauczyciel został wydalony ze zawodu na mocy wyroku sądowego (n.p. za tak ciężką zbrodnię, jak gwałt publiczny przez „niebezpieczne pogróżki“, lub najlżejsze zadraśnięcie czcigodnego ciała inspektora szkolnego, choćby nawet złodzieja, kubaniarza, sardanapala), w takim razie ustaje i tu fikcyjna „wyjątkowa możność“ otrzymania dziadowskiego dodatku, który dla rodziny nauczyciela, pozbawionej wszelkiego utrzymania, wystarczyłby chociaż na opłacenie mieszkania w jakiej norze suterynowej! Bo ustawa srogą być musi! Nędzarze potrzebują żelaznej ręki, która już wszędzie indziej nie znajduje dla siebie stosownego pola popisu! Tego żądają nawet sami nauczyciele, przez usta swoich kolegów lwowskich, musi więc być między nimi rzeczywiście niebezpieczna anarchia, którą gardzą i brzydzą się nauczyciele porządni (czytaj lwowscy, I. klasy płac!) Oto logika rozbójniczego projektu pragmatyki P. T. P.

Teraz, **kto ma nauczycielom ludowym wymierzać kary porządkowe (pieniężne) i dyscyplinarne?**

§ 145. orzeka, iż „kary dyscyplinarne mogą być nałożone orzeczeniem krajowego senatu na podstawie przeprowadzonego odpowiednio do przepisów postępowania“. (Właśnie o te „przepisy“ się rozchodzi i o nich niżej pomówimy).

Natomiast, po myśli § 147. projektu „postępowanie dyscyplinarne w zakresie kar porządkowych przeprowadzają senaty powiatowe“ i one to mogą gnębić nauczycielstwo ustawicznemi kontrybucyami pieniężnemi.

Procedura postępowania dyscyplinarnego jest według projektu PTP. następująca:

Nad stosowaniem kar dyscyplinarnych i porządkowych czuwa rada szkolna okręgowa (któżby inny?). Ona w razie spostrzeżonego uchybienia (tych nigdy nie braknie, bo inspektorek musi się popisywać „energią“), uwiadamia o niem (w drodze łaski) senat powiatowy, celem zaaplikowania kary porządkowej, bo z tą samą sprawą ma prawo odnieść się także wprost do rady szkolnej krajowej (naturalnie!), a ta może ją odstąpić wprost senatowi krajowemu (i wpłynąć na sklasyfikowanie jej, jako zbrodnię służbową!). Tak przepisuje § 148! Dalszy

§ 149. jest autokrytyką wnioskodawcy. Postanawia, iż na wypadek śledztwa dyscyplinarnego członka senatu powiatowego lub krajowego (z nauczycieli) w jego miejsce wchodzi z głosem stanowczym delegat rady szkolnej okręgowej, lub rady szkolnej krajowej. Autor projektu, zamiast ustanowić na taki wypadek wybieralnych zastępców z nauczycielstwa ludowego pochodzących, umyślnie zostawia furtkę otwartą c. k. władzom, by przez nią weszły do niby bezstronnej, nietykalnej komisyi i tu po swojemu gospodarowały! Ładny postęp!

§ 153. głosi znowu w faryzeuszowski sposób nowe dobrodziejstwo dyscyplinarne, bo orzeka, iż „kara na wydalenie może być tylko wówczas orzeczoną, jeżeli za nią oświadczy się $^2/_3$ członków senatu, uprawnionych do głosowania.

Nam się zdaje, że tam, gdzie się rozchodzi o śmierć i życie obwinionego, jak w tym wypadku, uchwała, dotycząca wydalenia z zawodu nauczycielskiego, bez wszelkich praw, powinna zapaść tylko jednomyślnie. Zarazem należało postanowić, iż głosowanie w senacie powinno być tajne, w ten sposób przeprowadzone, aby nikt nie był w stanie dociec, na którą stronę choćby tylko jeden sędzia głosował, n. p. przez rzucanie współczesne ukrytych gałek czarnych i białych w przeciwną stronę do urn biegnących. (C. d. n.).

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Sejm galicyjski został zwołany na 22. t. m. i ma potrwać do końca października. Wydział krajowy przygotował na tę sesyę przeszło 50 sprawozdań, między niemi niema takich, któreby zmierzały do polepszenia bytu nauczycieli lud. i oświaty ludu.

Dopiero teraz zmądrzeli. „Kuryer Stanisławowski" pomieszcza następującą notatkę: „Do rodziców i opiekunów polaków zwracamy się z uwagą, ażeby, zapisując dzieci swe do szkół średnich, kazali im się uczyć języka ruskiego, którego znajomość dzisiaj dla każdego, a szczególnie dla urzędników okazuje się niezbędną. Rusini mają obecnie nad nami wielką przewagę, ponieważ władają zarówno językiem polskim i ruskim. Znajomość języka ruskiego jest dzisiaj dla każdego polaka we wschodniej części kraju ważniejsza i pożyteczniejsza, aniżeli francuskiego lub angielskiego".

W Żywcu zaszedł interesujący wypadek. Arcyksiążę Karol Stefan jechał za miastem automobilem. Kilku wyrostków z sąsiedniego Zabłocia poczęło rzucać za automobilem kamieniami. Urząd marszałkowski doniósł o tem starostwu Starostwo odstąpiło sprawę insp. W dlarzowi, a ten zarządził za to w swojej przytomności chłopcom rznięcie w szkole na Zabłociu, jakkolwiek nowy regulamin chłostę zupełnie wyklucza. W dodatku kierownik szkoły w Zabłociu, p. Klimund, został przeniesiony ze względów służbowych do Jeleśni! Dla kompletu należałoby także wyrugować z Żywca p. Widlarza, bo jest „głową" okręgu szk., w którym zaszedł ten wypadek, niemniej odpowiedzialnym, niż kierownik szkoły, a zarazem postąpił wbrew ustawie, która dzieci szkolnych w szkole bić nie pozwala! Jak ostrość, to dla wszystkich!

Z Gorlic żalą się, iż tamt. rada szkol. okręg., pisząc do rad. szk. miejscowych lub zarządów szkół o nauczycielu, nie dodaje przy jego nazwisku słowa „pan", czyli traktuje go na równi z parobkiem. Zdaje się nam, że insp. Stopiński, jako główny referent rady szk. okr., powinien mieć więcej dystynkcyi i delikatności, bo nie jest kapralem, a nauczyciele nie są rekrutami, zresztą tak pisać nie wolno.

Z Krosna został nareszcie usunięty tamt. dyrektor seminaryum naucz. p. Pelikan, były inspektor szkol. w Biały, przyjaciel radcy Zaleskiego i protektor ś. p. Schaschka na inspekturę. Powodem usunięcia mnóstwo „nieprawidłowości" w sprawach kasowych i t. d. Następcą p. Pelikana zamianowano p. Gebhardta, tymcz. kierownika semin. męsk. w Kętach. Ks Mazanek nie mógł nim zostać, bo jeszcze nie uczył ani jednej godziny w seminaryum, więc obdzielanie go dyrekturą, zaraz, na poczekaniu, byłoby bardzo rażące. Podobno ma mieć pewność, że za to „pominięcie w należnym awansie" zostanie dyrektorem seminaryum nauczycielskiego w Przemyślu, gdy tylko dyr. Fałat przejdzie w stan spoczynku. A no. zobaczymy.

Duma inspektorska. O p. Lorenzu, insp. szkol. z Brzozowa, opowiadają po Krakowie następującą historyjkę. W czasie zjazdu grunwaldzkiego otrzymał ze swoimi synami wspólną kwaterę w jednej ze szkół krakowskich, razem z większymi trochę, niż on, dygnitarzami. Od czegóż jednak p. Lorenz jest inspektorem? Nakazał stróżowi otworzyć sobie kancelaryę, przedstawiwszy się mu jako inspektor szkolny i tam, nadużywając prawa gościnności, bo każdej chwili mógł być z niej wyproszony, zakwaterował się ze swoimi synalkami. O wyrzucaniu go jednak nikt nie myślał, ubawiono się tylko serdecznie z jego pretensyonalności. Ktoś tylko podniósł projekt, aby go w tej kancelaryi można było oglądać za opłatą na fundusz daru grunwaldzkiego, lecz, zanim projekt mógł być zrealizowany, p. Lorenz już opuścił Kraków... Co za szkoda!

Nr. 7. i 8. (na lipiec i sierpień) „Przewodnika Zdrowia" (Czarnowski, Berlin Weissenburgerstr. 27) zawiera: Kształcenie obopólne charakteru w małżeństwie. — Małżeństwo jako sposób przedłużenia życia — Potrawy zbożowe, mączne. — Zwapnienie naczyń krwionośnych. — Chrońmy młodzież naszą od palenia tytoniu! — Wskazówki zdrowotne na porę obecną. — Więcej ostrożności z grzybami! — Rozmaitości. — Piśmiennictwo

Upadek liceów żeńskich. Licea żeńskie, nie dające uczenicom, po ich ukończeniu, żadnych praw, upadają jedne po drugich Obecnie także rada miasta Lwowa postanowiła swoje liceum królowej Jadwigi zamienić na gimnazyum realne. To samo uchwaliła uczynić rada miasta Krakowa z liceum św. Scholastyki, jakkolwiek zwleka jeszcze z wykonaniem uchwały. Licea prywatne wiodą na ogół żywot suchotniczy i muszą się zmodernizować w kierunku realnego gimnazyum, inaczej grozi im upadek. Ducha czasu. dążącego do równej wyższej oświaty dla płci męskiej i żeńskiej, nie zmogą żadne półśrodki!

P. Majerski, niefortunny delegat lwowskiej rady miejskiej na kongres wszechpolski w Waszyngtonie, usiłował się obronić z podniesionych przeciw niemu zarzutów, za wystąpienie przeciw platonicznemu zresztą wnioskowi, iż wszyscy polacy powinni dążyć do odbudowania Polski. Obrona jednak spotkała się z nowymi cięgami dla wielkiego dyplomaty, literata i dyrektora. Po tych cięgach powinien p. Majerski przypomnieć sobie słowa greckiego artysty: „Pilnuj szewcze swego kopyta" i ograniczyć się tylko do działalności w szkole, skoro nie dorósł do działania na szerszej arenie narodowej.

Stapińszczycy odbyli w Bochni posiedzenie rady naczelnej swego stronnictwa, pod przewodnictwem archireja Jasia. Rada naczelna zwąchała pismo nosem, bo ostro natarła na Stapińskiego z powodu zaprzepaszczenia reformy wyborczej do sejmu i innych jego sprawek. Archirej, widząc, co się święci, przyrzekł najsolenniej postulaty ludowców forsować nawet przy pomocy obstrukcyi. Naszem zdaniem rada naczelna najlepiejby uczyniła, aby niefortunnemu archirejowi z miejsca dała kopniaka, bo ze Stapińskim na czele, straci do reszty wiarę u ludu i polskiego społeczeństwa. Przecież dotąd żaden z posłów ludowych, nawet sławny Stojałowski, ani w przybliżeniu nie popełnił tyle świństw politycznych, co Jasio Stapiński. Czy taki oto mesyasz ma być dalej głową polskiego ludu i jego przywódcą w życiu publicznem? Wstyd o tem pomyśleć! Rado naczelna, zlituj się sama nad sobą i nad okłamywanym ludem.

Z Podhajec piszą. Nauczyciel u nas nie ma żadnych praw, jest piłką w ręku władz, które na pod stawie despotycznych ustaw mogą go karać za niepopełnione winy, rujnować moralnie i materyalnie. Oto nowy dowód Jest w Podhajcach młody t y m c z a s o w y nauczyciel, liczący dopiero 4 lata służby, ale mający tę „zasługę", że się ożenił z siostrzenicą p. starosty. także nauczycielką. Dla tak dobrze zapisanego nauczyciela należy się równie dobra posada. a że za jedną z najlepszych uchodzi w powiecie podhajeckim posada kierownika szkoły w Burkanowie, bo jest tam ładny budynek i duży ogród, więc p. P. postanowiono tam przenieść.. Ale w Burkanowie był już nauczycielem p. R., który od lat 8 zajmuje tamże stałą posadę. a od lat trzech pełni obowiązki kierownika szkoły Jednak dla inspektora szkolnego, p. Kwaśniewskiego, chcącego się przypodobać staroście, to drobnostka. Niewygodnemu nauczycielowi wytacza się dyscyplinarkę, w krótkiej drodze odbiera mu się kierownictwo i posada jest wolna. Tak też stało się i w Burkanowie. Pana R. wyrzucono z kierownictwa, tem samem i z mieszkania w szkole, a na jego miejsce zamianowano prowizorycznym kierownikiem pana P., a jego żonę również nauczycielką przy tej szkole.. Proces krótki, a wiele mówiący. Radzie szk okr. nie nasunęło się nawet na myśl, jaką ciężką moralną udrękę i poniżenie musi przechodzić p. R., nauczyciel s t a ł y, znany w gminie. ustępując miejsca młodszemu od siebie o 6 lat koledze, nauczycielowi p r o w i z o r y c z n e m u i podporządkowując mu się, jako siła p o d r z ę d n a (łajdactwo!), a trzeba i to dodać. że p. R. jest dobrym pedagogiem, co stwierdzają pisma pochwalne jego przełożonych władz, więc krzywda wydawać mu się musi tem dotkliwszą i cięższą! . Do takiego przykładu komentarzy nie trzeba!... Cóż na to przesławny p. Dembowski, który pieje hymny pochwalne w sejmie na temat sprawiedliwości władz szkolnych wobec nauczycielstwa?... Na jego twarzy zagra może uśmiech zadowolenia i szyderstwa.

Żale ciężko pokrzywdzonego nauczyciela Od kol. Lercla z Janowa otrzymaliśmy nast. pismo: „Dziękując uprzejmie za umieszczenie w Nr. 8 z 15. sierpnia br. krytyki pod napisem: „Rażące krzywdy zasłużonego nauczyciela"—upraszam uprzejmie o umieszczenie w swem zacnem piśmie następującego wyjaśnienia: Do pełnej emerytury 2200 K. brakuje mi tylko 7 miesięcy, a wtenczas należy się liczyć 30,30 lat, gdyż przekroczyłem 60. rok życia, o płacy 1700 K. i 4 pięcioleci 500 K R. S. K. liczyła 23/40 lat, tj 13 lat po przerwie, a że Sejm z wysłużonych 16 lat 5 mies. przed przerwą przyznał mi dotąd 10 lat—zaś 6 l 5 m. w tegorocznej jesiennej sesyi Sejm mi przyzna, o tem R S. K. wie bardzo dobrze, gdyż moja zeszłoroczna petycya o przyznanie reszty lat służby i 5-leci była przez Wydział krajowy w maju b. r. przedłożona R. S. K. do zaopiniowania. Chcąc się pomścić i skrzywdzić mnie, zaopiniowała R. S. K. mą zeszłoroczną petycyę niekorzystnie, bo oznajmiła, iż się nie zgadza, aby mi Sejm przyznał resztę lat służby i 5-lecia, bo już mi Sejm przyznał 10 lat,—z czego wynika, iż z 6 lat i 5 m. służby, mam się zrzec korzyści służbowych, czego kraj od nikogo nie wymaga—zresztą korzyści służbowe, jak 5-lecia i wymiar emerytury są ustawą zagwarantowane. Wszyscy się dziwią, jak się to stać mogło i jaki ważny powód za tem przemawia, iż w r. 1906 za prezydentury zacnego dra Płażka, R S K wydała dla mej petycyi korzystną opinię tj. orzekła, iż się zgadza, aby mi Sejm wysłużone lata służby przed przerwą policzył na wypadek spensyonowania, a nadto 1 dodatek 5 letni za czas stałej służby od 1/10 1879 do 1/10 1884 przyznał i wypłacił po koniec 1890 r. tj. za 6 lat po 50 złr. tj 300 złr. Tak brzmiała opinia R. S. K. z r. 1906, którą czytałem, boć prze zacny prezydent ówczesny, dr Płażek, w tym duchu wpływał na referenta tych spraw, nie chcąc krzywdy i tak zanadto nękanych nauczycieli mieć na sumieniu, — starał się w swej dobroduszności je łagodzić i nagradzać — na co się też i R. S. K. zgodziła na sesyi. Jakżeż więc nie po ludzku i terorystycznie przedstawia się opinia R. S. K. w tej samej sprawie w r. 1910, która neguje swą opinię z r. 1906 do l. 47561 z 18. listopada Wydziałowi krajowemu przesłaną. Tu się jasno przedstawia duch obecnie panujący w R. S. K. za wiceprezydentury dra Dembowskiego. Teraźniejszy wiceprezydent polega jedynie na fałszywych donosach inspektora okręgowego - i choćby był nauczyciel najsumienniejszym pracownikiem, a nie miał miru u inspektora, wszelkie zażalenia ustne u wiceprezydenta nie odniosą skutku. Tego doświadczyłem na własnej osobie. W r. 1909 wniosłem podanie o zapomogę, którą, nawiasem mówiąc. każdego roku otrzymywałem w kwocie 60—70 K. W r. 1909 odmówiła R. K. zapomogi. Wniosłem drugą prośbę — odmówiono. Pojechałem więc osobiście do p. Dembowskiego 21. marca z zażaleniem na odmówienie zapomogi. Gdy stanąłem przed marsowem obliczem p. wiceprezydenta, zmierzył mnie od stóp do głowy i ryknął: „Co pan chcesz!" Odpowiedziałem, proszę o zapomogę, gdyż na dwie prośby otrzymałem odmowną rezolucyę, a każdego roku dostawałem zapomogę, mam liczną rodzinę - syna w gimnazyum w Jaworowie, drożyzna w Janowie wielka, a płaca mała. - Jak bardzo się zdziwiłem, gdy p D. odpowiedział w surowym tonie: „Pan nie zasługuje na zapomogę, bo pan pijaczy z radnymi, pan dzieci niemoralnie wychowuje, pan uczy je niemoralnych śpiewek i t. p.". Na to oznajmiłem p. D., iż na mnie rzucił ktoś kalumnię, — proszę naprzód sprawdzić fakta, a potem mówić. — „Ja mam dobrą informacyę. zresztą pójdzie pan na emeryturę." — „O emeryturze nie myślę, bo jestem zupełnie zdrowy i dosłużę niespełna 2 lata do pełnej emerytury". - Lecz p. D. się ciągle oburzał i to do tego stopnia, iż musiałem odejść. Gdy mu wspomniałem, iż nie zasługuję na takie traktowanie, iż mam zasługi pod względem patryotycznym, nie dał mi mówić i oznajmił: „To mnie nic nie obchodzi wasz patryotyzm!" Któż więc tak niegodnie usposobił p. D, kto mu takie niecne udzielał informacye, aby mi tylko zaszkodzić? Nikt inny, jak tylko insp. Bromilski, ta zacna dusza, prześladująca starszych nauczycieli o siwych włosach, a zwłaszcza tych, którzy wiedzą i doświadczeniem stoją nad nim, którzy, opierając się na wiedzy i praktyce, uważają za niestosowne i im ubliżające nadskakiwanie i liżuństwo insp.,— natomiast protekcyą otacza młodych serwilistów i mundantów. I tak więcej winię Brom., jak Demb., bo tamten nastrajał tego do odegrania dramatu—zniszczenia mojej egzystencyi. Rzuconych od 1/8 b. r. 1092 K. wystarczy chyba dla jednej osoby, a pozostałe 4 i syn w gimnazyum niech idą na zieloną paszę. Lekarz powiatowy, p. Maryan Udziela, orzekł, iż mam rozedmę płuc i serce funkcyonuje nienormalnie. Chyba pod wskazówką Brom. mógł to napisać,—bo prof. kliniki orzekł, iż mogę służyć jeszcze przynajmniej 5 lat, ale dla R. S. K. jest miarodajne orzeczenie lekarza powia-

lowego Wniosłem rekurs do ministerstwa przez R. S. K. dnia 8 lipca, a odpis do ministerstwa, więc orzeczenie pensyjne nie jest prawomocne i ja powinienem aż do rozstrzygnięcia sprawy urzędować, a władza szkolna wstrzymuje odesłanie rekursu, oraz wzbrania wprowadzić mnie w stan czynny. W dodatku rekurs leży we Lwowie, co 5 b m. osobiście sprawdziłem, dlatego telegrafowałem do ministerstwa o wprowadzenie w stan czynny. A teraz ciekawe, czego się uczepili, aby mię zniszczyć. W Janowie jestem 6 lat. W r. 1906 prowadziłem w 1 klasie 61 uczniów w 2. oddziałach — zdolniejsi uczyli się przed południem, a słabsi po południu. W grudniu były silne mrozy, dochodzące do 25 st., więc dzieci dalej od szkoły mieszkające, a kiepsko odziane, były narażone na odmrożenie rąk, nóg, uszu, nosa, nawet niektóre z temi oznakami przychodziły płacząc do szkoły — o nauce w tym stanie nie było mowy, trzeba było dzieciom nacierać śniegiem ręce, nogi, uszy, nos. Ażeby się to co dzień nie powtarzało, zapowiedziałem w najlepszej myśli, aby w takie mrozy zostały w domu — o czem oznajmiłem kierownikowi Terlikowskiemu Tenże mi oznajmił, że ja nie miałem prawa bez jego wiedzy uwalniać dzieci od nauki, — doniósł do R. S. O., a Br. do R. S. K Za to dostałem dyscyplinarkę, a w r. 1909 drugą, żem wszystkie dzieci 61 z I kl. promował do II. Tego mi było już za dużo, wniosłem więc zażalenie do ministerstwa wprost na inspek. Br , w październiku 1909. — Spodziewałem się, że dostanie nosa i zmieni wobec mnie swe postępowanie, lecz to zażalenie odniosło odmienny skutek, bo, zamiast jemu, mnie zaszkodziło. Otrzymałem, jakby na urągowisko, z R S. O. reskrypt, bym się niezwłocznie zgłosił do ck. lekarza powiatowego celem zbadania stanu zdrowia do dalszej służby. Wniosłem rekurs do R K bez skutku, do minist. tak samo i do Trybunału bez skutku, bo moje zażalenie nie było przez adwokata podpisane — wreszcie d. 22/4 b. r. podczas asenterunku w Janowie c. k. lek. pow. dr. Udziela wezwał mię do kancelaryi szkolnej, dokąd przyszedł. Stawiłem się do oględzin pod zagrożeniem zawieszenia w urzędowaniu i dyscyplinarki. A żałuję niezmiernie, żem poszedł do oględzin lek., mnie należało się przedłożyć świadectwo zdrowia od prof. kliniki, — byłbym dotychczas w służbie. Insp. Brom. do tego doprowadził i tego mu nie przebaczę. Nie mniejszym satrapą jest kierownik tut. szkoły, Terlikowski. Ten informował insp., a tamten dalej puszczał w ruch owe insynuacye aż do skutku. I to miało swoją przyczynę. W r. 1905. był konkurs na posadę kierownika 4 kl. męsk. w Janowie. Było 17 kompetentów, a między nimi i ja. R. S. O. w Gródku za insp. Nowakowskiego postawiła mnie w ternie na 1. miejscu, a Terlikowskiego, tymcz. kierownika, na 3. miejscu. Terl. zwąchał tę sprawę i dalej zaczął knować przeciw mnie, — wziął z sobą przewodn. R. S. M. i obaj intrygowali, aż zwyciężyli. P Płażek opierał się mocno, ale na posiedzeniu sekcyi a wyga Baranowski przemógł, że Terlikowkiego mianowano Terl. ciągle mi wyrzuty robił, że ja pod nim dołki kopał i wskutek tego mnie sekował wraz z Brom. Ale ich obu zasłużona kara nie minie. *Henryk Lercel*“.

Zamach na proboszczów. Watykan ogłosił dekret z 20. sierpnia b. r. Dekret ten zawiera administracyjne przepisy o usuwaniu proboszczów z posad i plebanii. Według brzmienia wspomnianego dekretu, biskupowi przysługuje prawo usunięcia proboszcza z plebanii w następujących 9. wypadkach: 1. Pomieszanie zmysłów, skonstatowane u danego proboszcza... 2. Brak doświadczenia i ignorancya proboszcza .. 3. Ułomność ciała i choroby... 4. Nieprzychylność ludności, choćby nieusprawiedliwiona i choćby niepowszechna, ale utrudniająca duszpasterstwo... 5. Utrata dobrej sławy wśród ludzi zacnych i poważanych .. 6. Kryjome winy, które jednak mogą zawsze wyjść na jaw ku zgorszeniu wiernych .. 7. Zły zarząd majątku kościelnego... 8. Zaniedbywanie spraw parafialnych... 9. Nieposłuszeństwo wobec biskupa... Całe to postępowanie administracyjne jest dekretem szczegółowo unormowane. Mianowicie proboszcz otrzymuje naprzód wezwanie, by ustąpił, gdy nie chce tego uczynić, biskup wyznacza 2 egzaminatorów, którzy rozstrzygają sprawę razem z biskupem większością głosów... Przeciw temu wyrokowi przysługuje jednak proboszczowi prawo protestu i żądania rewizyi od tego samego biskupa, a dla załatwienia tej sprawy mianuje biskup 2 konsultorów, z którymi definitywnie rzecz decyduje również większością głosów... Biskup winien jest po ogłoszeniu dekretu mianować egzaminatorów i konsultorów. Dekret natychmiast wchodzi w życie...

Należy zaznaczyć, że wedle dotychczasowego prawa kanonicznego proboszcz był nieusuwalny, gdyż trzeba było na to bardzo długiej procedury kanoniczno-sądowej, a dyscyplinarnej procedury nie było.

Dekret ten podkopuje powagę proboszczów i jest niesprawiedliwy. Zdaje ich na łaskę i niełaskę biskupa, a szczytem pokrzywdzenia jest punkt 4., iż nawet n i e u s p r a w i e d l i w i o n a i n i e p o w s z e c h n a nieprzychylność ludności może być powodem do usunięcia z posady. Tak drakońskiego po stanowienia niema w żadnym stanie cywilnym. Wobec zacytowanego rozporządzenia Watykanu proboszcz nie może mieć własnego zdania, własnej myśli, własnej woli! Musi być ślepem narzędziem biskupów, a przez nich partyi rządzących, zwłaszcza przy wyborach!.. Następstwa dekretu będą takie, iż zmaleje liczba utalentowanych kandydatów do stanu duchownego, że duchowni chętniej będą się starali o katechetury, zwłaszcza przy szkołach średnich i wydziałowych itp., niż o probostwa.

W sprawie ruskiego uniwersytetu we Lwowie odbyły się narady ukraińców. Dr. Kolessa oznajmił, iż sprawa była na dobrej drodze za ministerstwa Becka, który zawarł stosowny pakt z ukraińcami, tylko nie dotrzymał, bo pierwej ustąpił z gabinetu Następny rząd zobowiązał się jednak, że bez zgody ukraińców nie może być stwierdzona polskość lwowskiego uniwersytetu. (Całkiem słusznie, bo uniwersytet lwowski jest polsko ruski). Taktyka ukraińców musi być względem rządu jak najbardziej opozycyjna, inaczej nie osiągną sprawiedliwości. W tym kierunku powzięto na wiecu cały szereg ostrych rezolucyi... Trudna rada, skoro wszechpolacy i konserwa nie chcą dać rusinom ruskiego uniwersytetu, choć się im najsłuszniej należy, to muszą być przygotowani na dalsze, nieobliczalne na teraz komplikacye... Na zakończenie przytaczamy uchwalone rezolucye. Rezolucye te brzmią następująco Szerszy komitet narodowy: 1. Przyjmuje do wiadomości sprawozdanie dr Le wickiego i wyraża obu klubom ukraińskim pełne zaufanie za ich działalność; 2 Stwierdza, że poli tyczne położenie ukraińskiego narodu w Galicyi nie polepszyło się, a zwłaszcza panuje dawny, wrogi ukraińskiemu narodowi system w dziedzinie administracyi, sądownictwa i szkolnictwa .. 3. Ze względu na to, wzywa oba kluby poselskie do jak najenergiczniejszej walki z rządem tak długo, dokąd nie nastąpi pełna zmiana panującego, a wrogiego nam systemu.. 4 Wzywa prezydyum parlamentarnego klubu, ażeby podało do wiadomości centralnemu rządowi, że bezzwłoczne kreowanie ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie jest pierwszym naszym postulatem, za spełnieniem którego idą do walki wszystkie warstwy narodu ukraińskiego.. 5. Wzywa parlamentarny klub, aby dopilnował sprawiedliwego rozdziału sum, przeznaczonych na odszkodowanie dla rolników za traktaty handlowe, między oba narody, kraj zamieszkujące, w myśl umowy zawartej w grdniu 1909 r.... 6. Wzywa poselski sejmowy klub, ażeby wszelkimi środkami, jakie ma do dyspozycyi, starał się: a) o jak najszybsze zaprowadzenie 4-przymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu, z tem. że narodowi ukraińskiemu ma przypaść tyle mandatów, ile im się należy na podstawie liczby ludności; b) o niedopuszczanie do kreowania rady kultury krajowej na innej podstawie, jak na podstawie jej rozdziału na dwie samoistne sekcye, ukraińską i polską... 7. Wzywa komitet narodowy, żeby w porozumieniu z „Kraj Związkiem szkolnym“ starał się o kreowanie odpowiedniej liczby prywatnych szkół i zebranie odpowiednich na ten cel funduszów.

Gimnazya realne, najpraktyczniejsze szkoły średnie, powstają w Galicyi skandalicznie leniwo. Rada szkol. kraj. przekształciła na te zakłady zaledwie po jednem gimnazyum w Krakowie i Lwowie, ponadto upaństwowiono prywatne gimnazyum realne w Łańcucie. I nic więcej! Skandalem też można nazwać, iż w Wieliczce otwarto szkołę realną, zamiast realnego gimnazyum!

Przestroga na czasie. Zarząd główny P. T. P. rozesłał projekt pragmatyki zbyt późno, aby przed zwołaniem sejmu całe nauczycielstwo mogło się nad nim gruntowniej zastanowić i ten projekt niegodziwy zamierza, jak nas wieści dochodzą, w tych dniach wnieść do sejmu krajowego. Przeciw takiej manipulacyi powinni najenergiczniej zaprotestować nauczyciele ludowi z poza Lwowa, wchodzący do zarządu głównego P. T. P. i do komisyi pragmatycznej. Raczej żadnej pragmatyki, niż pragmatyka P. T. P. Jeżeli ogół nauczycielstwa ludowego nie zaprotestuje najenergiczniej przeciw tej szacherce, w takim razie sam sobie musi przypisać straszne następstwa, w razie gdyby projekt P. T. P. stał się ustawą.

† Władysław Kretkowski, doktor filozofii, sławny matematyk, zmarł w Krakowie 23. sierpnia 1910 w 69 r. życia. Był przed laty docentem politechniki lwowskiej. Otrzymanie profesury przy tym zakładzie uczyniono zależnem od tego, by się ożenił z córką jednego z profesorów, bo posady profesorskie przy szkołach wyższych familijnie się obsadza. Kretkowskt oburzył się tym handlem i cofnął w zacisze prywatne. Lecz i tam nie doznał pokoju. Familia umieściła go, zupełnie zdrowego na umyśle, w prywatnym domu waryatów dlatego, by nie zapisał majątku komu innemu. W tym zakładzie przebył 12 lat, jako „waryat“ rozwiązywał najtrudniejsze zadania matematyczne i oceniał prace z tego działu, nadsyłane akademii umiejętności. Wreszcie krakowskiemu adwokatowi, dr. Markowi, udało się wyrwać go z tego piekła. Wiedeński psychiatra-specyalista uznał go zupełnie zdrowym na umyśle, sąd zniósł nałożoną nań kuratelę, a ś. p. Kretkowski, by ukarać swoją rodzinę (był bezżennym), cały olbrzymi majątek zapisał krak akademii umiejętności. R. i p.

† Kornel Jaworski, wice prezes P. T. P., dyr. szk. wydz. we Lwowie, zmarł 17/8 910, w 45 r życia. Był uczynnym dla nauczycieli, krzywdzonych przez powiatowych kacyków szkolnych, w ich obronie jako delegat P. T. P. często interweniował w radzie szk. kraj. i przez te interwencye o sprawiedliwości, panującej w tej instytucyi, nabrał najgorszego wyobrażenia, z czem się wcale nie taił. Niech się o tem dowie teraz p. Ignacy Dembowski. R. i. p.

Z powodu rozpoczęcia nowego roku szkolnego rada szkolna krajowa przypomniała dyrekcyom szkół średnich ścisłe przestrzeganie przepisów, dotyczących prawidłowego zachowania się uczniów tak w szkole jak i poza szkołą, kładąc nacisk na to, aby to zachowanie się i całe wystąpienie zewnętrzne uczniów w miejscach publicznych odpowiadały zawsze przepisom szkolnym i ogólnym wymogom dobrego wychowania, obyczajności i przyzwoitości, odznaczając się skromnością i uprzejmością, przymiotami tak dobrze dającymi się pogodzić z wesołością i swobodą, właściwą młodzieńczemu wiekowi Między innemi zalecono czuwanie nad tem, aby uczniowie nosili mundurki i czapki odpowiadające krojem, kształtem i wymiarami, obowiązującym przepisom i niedopuszczanie do różnych samowolnych zmian i niewłaściwych dodatków, którymi niektórzy nieroztropnie lubią się popisywać na ulicy, nie zdając sobie sprawy, że w ten sposób nie tylko wyłamują się z pod praw szkolnych, ale wykraczają zarazem przeciw rozsądkowi i estetyce, rażąc lub śmiesząc przechodniów. Wystarczy tu wspomnieć niekształtne, wysokie czapki, przypinanie do nich różnych odznak lub rzekomych upiększeń, dowolne rozmiary i sposób przypięcia pasków, oznaczających klasę na kołnierzach, często także nadmiernie wysokich, używanie przy mundurach czapek sportowych (poza placami gier i zabaw), noszenie krawatek lub nawet szarf jaskrawych, tudzież fantastycznych pasów, a dla okazania tych mniemanych ozdób, równie nieprawidłowych jak niepięknych, rozpinanie mundurków na ulicy wbrew istocie i przeznaczeniu tej odzieży, wskutek czego zgrabne ubranie studenckie, zamiast miłego wrażenia schludności i skromnej wytworności, czyni wrażenie rażące nieporządku, zaniedbania i dziwactwa .. Spodziewać się należy, że wszyscy rozsądni rodzice i opiekunowie młodzieży wesprą i pod tym względem pedagogiczną działalność szkoły i nie pozwolą ze swej strony na podobne niestosowne i niesmaczne wymysły w stroju. Przez to nie tylko ochronią uczniów od nagany, lub kary za wykroczenia przeciw przepisom szkolnym, ale wyświadczą im prawdziwą przysługę, zapobiegając ujemnemu wrażeniu i niepochlebnej krytyce, jaką podobne objawy fałszywej elegancyi muszą u poważnej publiczności wywołać Celem wytępienia innej niewłaściwości, którą już zdrożnością nazwać wypada, to jest przekraczania zakazu palenia tytoniu przez uczniów w miejscach publicznych, poleciła ponownie rada szkolna krajowa bezwzględnie ścisłe przestrzeganie tego przepisu i najsurowsze karanie dopuszczających się tego wykroczenia. W tym względzie tem więcej liczyć należy na współdziałanie z władzą szkolną domów rodzicielskich i opiekuńczych, oraz wszystkich prawdziwych przyjaciół młodzieży, że idzie tu o wykorzenienie narowu, zarówno szkodliwego ze względów karności szkolnej jak higieny, a rzucającego smutne światło na poczucie przyzwoitości i rozumienia obowiązków stanu u tej cząstki naszej młodzieży szkolnej, która się go dopuszcza..

Zalegających z przedpłatą upraszamy uprzejmie o nadesłanie należytości, bo dłużej czekać nie możemy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (9.). Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.